

Antyislamskie fobie na scenie

TEATR | „Muzułmany” Artura Pałygi w reżyserii Piotra Ratajczaka w Katowicach diagnozują stosunek do obcych.

JACEK CIEŚLAK

– Robert Talarczyk, dyrektor Teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach, zaproponował spektakl zainspirowanymi przemysleniami Oriany Fallaci na temat islamu, zawartymi w książkach, które napisała po zamachu na World Trade Center – powiedział „Rzeczpospolitej” Piotr Ratajczak. – Wraz z autorem sztuki Arturem Pałygą wymyśliśmy, żeby umieścić naszych bohaterów w galerii handlowej.

Są najniżej uposażonymi pracownikami, zdegradowanymi ekonomicznie.

– Punkt wyjścia jest taki, że jeden z bohaterów pojawia się z książką Oriany Fallaci kupioną na wyprzedaży – mówi reżyser. – Obserwujemy bohaterów dotkniętych życiowymi niepowodzeniami. To samotna matka, ludzie mający problemy z rodziną, ze zdrowiem albo utrzymaniem się. Stopniowo, pod wpływem lektury Fallaci, szukają kozła ofiarnego, dochodzą do wniosku, że winni ich zła są muzułmanie albo imigranci utożsamiani bez wyjątku z terroryzmem islamskim. Nie da się ukryć, że wzrost popularności książek Fallaci odbywa się na fali nastrojów antyimigranckich, które się narodziły się, gdy uciekinierzy m.in. z Syrii zapukali do bram Europy.

Zachowania Polaków ograniczają się w zasadzie do dwóch różnych postaw: głoszonej przez liberałów i lewicowców tolerancji oraz prawicowego izolacjonizmu i fobii

prawicy. W tle jest problem mniejszości źle integrującej się z Europejczykami, co widać w Holandii, Belgii, Niemczech, we Francji, gdzie stanowi sferę działania grup terrorystycznych. Jak zachować rozsądek, skoro pomimo przypominanych często tradycji tolerancji nie mamy od wielu dekad doświadczeń społeczeństwa wielokulturowego?

– To jest pytanie do polityków, nauczycieli, socjologów – mówi Piotr Ratajczak. – Nam zależy na uzyskaniu takiej odpowiedzi, która umożliwiła uniknięcie przemiany Polaków w osoby takiego pokroju, jakie przedstawiamy w sztuce „Muzułmany”. Chodzi o

miennością oraz strachem, jaki wywołują. Jedyną nadzieją w edukacji i tłumaczeniu, że nie każdy muzułmanin to terrorysta.

Przed premierą 5 maja odbyły się czytania sztuki w Katowicach i wrocławskim Teatrze Współczesnym.

– Oba wywołały bardzo gorącą dyskusję z udziałem przedstawicieli różnych grup społecznych – mówi reżyser. – Okazuje się, że ludzie przychodzący do teatru nie chcą się zamykać czy ulegać obsesjom. Ich celem jest wejście w dialog. Mówią swoje, ale słuchają też innych. Na jednym z czytań pojawiła się Arabka w burce, wywołując na widowni spory niepokój. Sami się na tym przyłapaliśmy. Łapię się na tym, będąc poza Polską, na lotnisku, w samolocie. I jestem wtedy na siebie zły, bo ulegam stereotypom.

Jednym z pierwszych spektakli, który podejmował temat antymuzułmańskich fobii, był „Czekając na Turka” Andrzeja Stasiuka w reżyserii Mikołaja Grabowskiego w Starym Teatrze. Pokazywał mieszkańców postpeerelowskiego pogranicza, drżących przed tajemniczym bliskowschodnim inwestorem, który wykupi „wszystko i wszystkich”. Gdy w finale pokazywała się turecka bizneswoman, Stasiuk z Grabowskim kpili również z męskiego szowinizmu.

Opolski „Rękopis znaleziony w Saragossie” Pawła Świątki zderzał europejskie dziedzictwo z doświadczeniem odmienności muzułmanów, Żydów i Cyganów. Chrześci-



„Muzułmany” – próba spektaklu. Premiera 5 maja w Teatrze Wyspiańskiego w Katowicach

jański oficer van Worden miał okazję sprawdzić swoją tolerancję, ale i wierność zasadom. Każda scena dająca szansę na kontakt z odmienną religią kończyła się groźbą Inkwizytora. Wspominany przez cały spektakl tajemniczy Szejek okazywał się postacią tożsamą z Inkwizytorem, bo wszystkich fanatyków łączy to, że nie uznają ekumenizmu.

Teatr im. Fredry w Gnieźnie był zmuszony tłumaczyć się z wydarzeń w archikatedrze, gdy podczas mszy weszły uczestniczki warsztatów teatralnych na temat imigracji i tolerancji ubrane w kostiumy arabskie z nikabami. Były poruszone otwartością wiernych, którym przekazały znak pokoju. Proboszcz twierdził, że

szacunek dla miejsca świętego nie został naruszony. Nie wszyscy byli jednak tego zdania, co sprawiło, że istniała konieczność wyrażenia ubolewania za nieświadome urażenie uczuć religijnych części wiernych obecnych w kościele.

Dokumentalny „Bóg w domu” Katarzyny Szyngiery w Teatrze Polskim w Bydgoszczy pokazuje islamofobię na tle zamachów we Francji i Belgii. Skrajnie różne racje wyznaczają wypowiedź bydgoskiego proboszcza, który twierdzi, że w imię Chrystusa trzeba odpiąć inwazję islamskich najeźdźców szturmujących nasze granice, i zaproszenie brukselskiego proboszcza dla 400 wyznawców islamu na kolację w kościele z okazji ramadanu.

W „Apokalipsie” Tomasza Śpiwaka w reżyserii Michała Borczucha punktem wyjścia do rozważań są m.in. postaci Pier Paolo Passoliniego i Oriany Fallaci. Spektakl Nowego Teatru oscyluje między perwersyjnym otwarciem na obcego a obsesyjną podejrzliwością wobec muzułmanów. Głównym tematem wydaje się produkcja stereotypów na tematy, o których Europejczycy de facto nie mają zielonego pojęcia. Dlatego zarówno prawicowa fobia, jak i charytatywne gesty bywają teatrem społecznych gestów i zachowań. ©

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.cieslak@rp.pl